



# WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnoszeniem do domów: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.

Zagranicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.  
Numer pojedynczy kop. 10.

## REDAKCJA

w domu p. Czarnckiego (3-cie piętro) na rogu ulic Długiej i Krótkiej, otwarta codziennie, z wyjątkiem świąt od 4 do 6 po południu.

## ADMINISTRACJA

w domu p. Bronowicza (parter) na rogu ulic Rządowej i Krótkiej, otwarta codziennie z wyjątkiem świąt, od 11 do 12 w południe.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy: 1/1 strona . . . rb. 12

« 1/2 « . . . rb. 6

« 1/4 « . . . rb. 4

« 1/8 « . . . rb. 2

Drobne—po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do „Wspólnej Pracy” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzler et Co.—Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8 i Buchweitz—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmann i Zaks—Piotrkowska 9.

## Dzisiejszy demokratyzm.

Idee wychowawcze, któremi od dziecka przesiąka każde nowe pokolenie naszego narodu, to—„równość ludzi wobec Boga i prawa“, „prawa dla ludu“ i „lud to przyszłość“.

Słyszymy te prawdy w domu, w kościele, w szkole, na wiecach, w odezwach, w pismach, słowem wszędzie, gdzie konieczność głoszenia prawdy zdaje się być pojmowaną uczciwie i gruntownie, skąd przyzwyczailiśmy się czerpać najszlachetniejsze uczucia, które mają nam przyswiecać w ciężkiej i mozolnej wędrówce życia.

I śmiało możemy twierdzić, że niema prawie jednostki pomiędzy tymi, których przyzwyczailiśmy się nazywać inteligencją, nie głoszącej wyżej wymienionych zasad i nie wierzącej w nie wobec świata. A jednak — jakże dalecy jesteśmy w życiu od tych ideałów, w które wierzymy i których wielkość i siłę podnosimy na każdym kroku.

Przed kilku dniami znalazłem się na cmentarzu; stanąłem wśród mogił i już chciałem powiedzieć: tu wszyscy równi. Ta równość, głoszona w szkole i z ambony, to kłamstwo—i tu są biedni i bogaci, i tu są chłopcy i tużurkowie. Spójrzcie połowa cmentarza zasiana pomnikami, umajona kwieciami, tonie wśród zieleni drzew i krzewów; a druga—to wódma piaszczysta, usiana kamienistymi, gołymi kopcami. Ani krzyża, ani kwiatka, ani listka. Tam spoczywają tużur-

kowcy - tu chłopcy. Tam ciśnie się miejska burżuazja, wyrzucając z ziemi kości ojców, aby syna pochować w szlachetnym towarzystwie skoligaconych przodków, w cieniu bżów i jaśminów. Tu kopia rżędem doły dla nadziei naszego narodu — siermiężnych braci. Tu miejsca dużo, ale nikt się na nie nie kwapi, bojąc się widocznie skaleczyć lakierowaną trumnę pańską o sosnowe deski chłopskiej.

Kiedy tak stałem wśród odrapanych chłopskich mogił, usłyszałem śpiewy i dzwony. Spojrzałem na drogę: w białej, sosnowej trumnie szedł nędzarz na wieczny odpoczynek; odprowadzało go paru sąsiadów i Chrystus przybity do krzyża. Księdza, chorągwi nie było... Zabrakło na to pieniędzy. Idea równości wobec Boga rozbiła się o srebrnego rubla. Rozbija się ona przy wszystkich obrządkach kościelnych—przy chrztach, ślubach, pogrzebach, a nawet podczas ofiary «Krwi i Ciała». Siermiężny chłop ze starą matką i żoną ciśnie się przy progu, kiedy ukapeluszone damy i tużurkowi panowie, dopuszczeni bliżej Boga, słuchają mszy świętej w prezbiterjum.

Równość wobec prawa—ta idea wywalczona krwią przeszłych pokoleń całej ludzkości, ubrana w szaty ślepej Temidy, rozparta na tronie, otoczonym aureolą prawdy i sprawiedliwości, ważąca na równych szalach grzechy

wszystkich, których dosięgła swem ramieniem uzbrojona w miecz i wagi — sama zbył często ogląda się poza siebie w obawie o swoje losy, aby słuszności jej wyroków można było w zupełności zaufać. Ale nie o to mi chodzi w danym razie. Chcę jedynie zaznaczyć, że równość wobec prawa jest takąż samą fikcją w dzisiejszych warunkach jak równość wobec Boga.

Na nierówność tę składa się dużo przyczyn, z których w danej chwili interesuje mnie jedna, a mianowicie stosunek prawa do stanowiska jednostki jemu podległej w społeczeństwie. Czyż wszechwładny rubel i koligacje mniejsze tu mają znaczenie niż w kościele? Czyż koszta procesów cywilnych mało stawiają utrudnień dla ciemnego tłumu na drodze dobiecia się prawdy? Czy ci, którzy głoszą kazania o równości i pracy dla tłumów nie uzależniają, może nawet z konieczności, stopnia zajęcia się sprawą od spodziewanego wynagrodzenia? A w procedurze kryminalnej? W świecie przestępstwa? — Czy z jednakową energją ujawniają się przestępstwa t. z. inteligencji i przestępstwa nędzy? Czy nie słyszymy codziennie o tuszowaniu sprzeniewierzeń na wielką skalę i energicznym prześladowaniu drobnych kradzieży. Czy jednakowo przygotowujemy do moralnego życia tłumy nędzarzy i uprzywilejowane klasy? Czy zwracamy uwagę na to, że wszechwładny rubel, będąc sam celem zbrodni, służy jednocześnie środkiem ukrycia przestępstwa? Czyśmy wykorzenili z siebie

pojęcie o tem, że krzywdę ludzką można opłacić pieniędzmi? — Nie! I dziś, jak przed wiekami, istnieją wobec prawa silniejsi i słabsi, a ogół o tyle tylko widzi zło, o ile cierpi na tem bezpośrednio. Idea zostaje w świecie marzeń — w praktyce wre na tem polu, jak wszędzie walka o byt i przywileje. Pracę dla ludu utożsamiamy najczęściej z pojęciem o własnych korzyściach, dążąc do podniesienia jego w celu narzucenia mu naszych przekonań i zjednania w nim stronnika na drodze walki o ideały nam drogie, jemu obojętne. Niosąc wśród masy oświatę, podajemy ją zaprawioną w uznanie dla naszych zasług, w wiarę o potrzebie wdzięczności dla tych, którzy ją podali, bez szczerzej myśli wydobycia ludu z ekonomicznego i moralnego upadku. A wreszcie i sama forma oświecania ludu przyjmuje u nas charakter więcej działalności dobroczynnej, niż czynu, opartego na przekonaniu o obywatelskim obowiązku jednych względem drugich.

Pojęcie „lud to przyszłość“, my nowi demokraci, widzimy w takiej formie społecznej, w której oświecony lud, pracując intensywnie dla nas i dla naszych idei, wdzięczny za opiekę roztaczaną nad nim, będzie nam dawał większe odsetki niż dotychczas od swojej pracy.

Czy wszyscy tak myślą — nie wiem, ale że tak myśli znaczną większość inteligentnego ogółu, na to mamy dowody na każdym kroku i niestety, więcej niż potrzeba.

N-y.

„Tyg. Suwalski“.

## POGRZEB WYGNANCA.

Wiosnę w roku 1905-im spędziłem w Irkaucku... Silnie dokęcał mi dzisiaj reumatyzm. Wstawszy, zaledwie zdolałem się wyprostować. Ale... jakoś to będzie! bez przyzwyczajenia trudno od razu umrzeć! Pocięczałem siebie... i jak zwykle zrana wziąłem gazetę do ręki: „Wostocznoje Obozrenje“ i zrazu wpadło mi w oczy ogłoszenie na pierwszej stronie, po polsku „Ś. p. I. Rzętarski, wygnaniec z roku 65-go, przeniósł się do wieczności, opatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb z przytaliska dla starców rzymsko-katolickiej wiary“.

Więc umarł jakiś biedak nasz, — dziś już szęśliwy — w krainie wieczności... pomyślałem sobie. Nie znałem zmarłego wcale!... O, jednym z mohikanów nieszczęsnego 65-go roku mniej, a tu już ich bardzo niewiele pozostało i zacząłem wylizywać nazwiska: Ks. Józef Różga, Tomasz Baczanas, Ro-

maald Balbaszewski, aptekarz Kołaszowski, Jan Czyżewski, Rychliński, Jastrzębski, Puzyna, Mysłowski i wielu innych!... Ośmia najbiedniejszych starców umieszczono w przytaliska w Irkaucku, jakie ze składek parafjan otworzył ks. Różga, proboszcz miejscowy. Zapewno będą wszyscy na pogrzebie — pomyślałem sobie. Pojadę, — bo jakże tu piechotą iść z choremi nogami.

Pełen zadamy, wszedłem do małego, — o sześciu oknach, drewnianego domku „Przytaliska św-go Józefa“ na Troickiej ulicy, gdzie ośmia starców z 65-go roku życia cierpień doczesnych zakończyło. Wszyscy jak śnieg — biało-siwi, niektórzy z dziarskim jeszcze wąsem, twarze inteligentne, z dużemi nosami. Najmłodszy miał lat 58, więc gdy był wzięty i zesłany na Sybir, lat zaledwie 17 liczył. Z liczby ośmia inwalidów tylko pięciu było obecnych przy trumnie, — klęczyli wszyscy.

Trzej pozostali, osłabieni, ze starości — nie mogli byli powstać z postania, więc leżąc w łóżkach w oddzielnym pokoiku taż obok, modlili się, modlili się i za siebie w oczekiwaniu, kiedyż nako-

## Z wiosennych dysonansów.

W promiennych blaskach słońca,  
Wśród fijołkowej woni.  
Gdy pieśni nie nie zmaćca,  
Co hymnem życia dzwoni,

Gdy lekko wiatr porusza  
Bzy, co o szczęściu marzą —  
Błądzi ma biedna dusza.  
Z upiorną błądzi twarzą...

Napróżno trel słowiczu  
Najślodszą dzwięczy nutą,  
Ona swe straty liczy  
I przeszłość swą zatrutą;

Napróżno pełne krasy —  
Podnoszą główki dzwonki  
I szumią senne lasy,  
I pachną słodko łąki...

Napróżno!... Idźcie cicha  
Pośpna, rozstępiona —  
I — patrząc w słońce — wzdycha,  
Wyciąga w dal ramiona...

Któż spokój jej wyjedna  
Pod cichych skrzydeł strażą...

Błądzi ma dusza biedna,  
Z upiorną błądzi twarzą...

J. Mori.

## W słoneczny dzień majowy..

Pod cichą falą pragnę leż  
W słoneczny dzień majowy,  
A koło mojej głowy  
Niech trawy się owina...  
Pod wodą chłodną, siną  
Spokojnie pragnę leże!...

Rusalki zwinny tan  
I cudny śpiew zarwiodę,  
A ja pod cichą wodą —  
Wysłuchana w owe pieśni  
Zapomnę dawnych ran  
I ból się życia prześni...

Muzyka srebrnych fal  
Na wieczność ukolysze...  
W tę rozśpiewaną ciszę  
W tę wysrebrzoną dal

Uleci duch znużony  
Hen! gdzieś w nieznaną stronę  
Z muzyką sinych fal...

J. Mori.

Tomasz Niklewski.

## Z dziejów światopoglądu.

(Ciąg dalszy).

W czasach tego zastój umysłowego w Europie nauka astronomiczna znalazła sobie przytułek głównie u Arabów. Arabowie wprawdzie tępil początkowo, nawet z wielką surowością, resztki cywilizacji starożytnej,

niece litościwa bogini śmierci i ich powoła przed tron królów polskich w Niebie. Zwłoki eksportował proboszcz ks. Różga, również wygnaniec 63-go roku.

Cisza aroczysta. Niestety, zanadto cicha i milcząca. Z miasta dwóch tylko starców przybyło. Więc wszystkiego siedmia srebrnowłosych, prawie łysych, zgrzybiałych, dachów przedziej, niż ludzi, zebrało się przy tramnie.

Jednokonna wózek i najskromniejsza tramna, nie malowana. Ks. Różga starzec 70-letni na jednokonnej bryczce, krokiem pierwszy na przedzie jechał. Za nim dziadek kościelny Tomasz z krzyżem, również wygnaniec roku 63-go, i obok niego organista — pieszo. Za tramną oprócz mnie szło dwóch tylko mohikanów, trzech zaś pozostałych jechało na wózku, bo iść pieszo nie mogli.

Ś. p. Rzetarski, nikogo tu nie miał z krewnych, nikogo ze znajomych, oprócz tych kilku towarzyszy niedoli i współczucia w przytulisku, zato

umierając miał zapewne w swem sercu i umyśle Polskę swą całą.

Mimowoli boleść uczułem.

Rok 63, tak okrutny dla kraju naszego, przedstawił się w mej wyobraźni w całej swej grozie. Kraj nasz we krwi i we łzach łaną wojny objęty, ogniem i mieczem zniszczony, do miliona oliar zesłanych, a tu przedemną ośm oliar żywych, dziewiąt oliar na wieczne odpoczywanie, na ementarz wiezie.

Zresztą, Niestety, nikogo więcej na pogrzebie nie było, tylko 8 osób. Nikogo z kolonji polskiej, nikogo z pozostałych zamożniejszych wygnańców, choć ich w Irkuca z kilkanaście albo i więcej było, a kolonja cała ze dwa tysiące osób liczyła. Straszna jest ludzka niepamięć, straszniejsza stokród śmierci.

Przykro mi się zrobiło i wstyd, żem jeden. Niezręcznie się poczułem pośród tych starców zastawionych. Wyglądałem jak ciekawy przechodzień, co się zatrzymał i kilka kroków za orszakiem dla miłości bliźniego skręcił. Owszem i lepiej! Niech

jeżeli bowiem nauki co innego uczą, niż koran, to są szkodliwe, a jeżeli głoszą to samo, co jest w koranie zawarte, to są zbyteczne. Wkrótce jednak zmienili oni swoje poglądy i astronomje otoczyli szczególną pieczołowitością. Przełożyli oni dzieło Ptolomeusza na swój język, skrzętnie gromadzili wszelkie wiadomości astronomiczne, gdziekolwiek pozostałe w spadku po starożytności; nie tylko otoczyli światło wiedzy astronomicznej wielką opieką na dworach kalifów i książąt arabskich, ale rozlewali je starannie po kraju i po za granicami kraju, śród Persów, Tatarów i innych.

Wreszcie, kiedy przyszedł czas Odrodzenia, astronomja bodaj pierwsza zbudziła się do nowego życia. W prędkim stosunkowo czasie rozproszone zostają mroki kosmogoniczne, dzięki zdolnościom i pracy kilku nieśmiertelnych mężów.

Pierwszym z nich jest rodak nasz *Mikołaj Kopernik* (1473—1543), który obwieścił ludzkości możliwość i innego systematu świata.

Kopernik zestawiał i porównał wszystkie materiały, nagromadzone przez astronomów starożytności i doszedł do wniosku, że trzeba tylko odróżnić, co może być złudzeniem, a co musi być rzeczywistym,—i w ten sposób nie jedno w systemacie Ptolomeusza trzeba odwrócić,—aby módz tą drogą istotną budowę wszechświata odczytać. I oto, w rezultacie takiej pracy, Kopernik ogłasza, że nie sfera gwiazd, i nie słońce wiruje około ziemi, ale wiruje ziemia, która posiada ruch podwójny: wirów—około osi—i postępowy—około słońca. Z ruchów tych wynikają kolejne zmiany dnia i nocy, następstwo pór roku i wszelkie dalsze, poszczególne konsekwencje. Ruchów tych nie odczuwamy, bo sami jesteśmy w ruchu, bo ulegamy złudzeniu zmysłów, podobnemu do tego, jakie otrzymujemy, podróżując koleją czy okrętem. System ten nazwany został *heliocentrycznym*, co znaczy słońc środkowym.

Wiadomo, że przeświadczenie o ruchomości ziemi zjawilo się w umyśle Kopernika już w młodości, kiedy był w murach głośniejszej już wówczas Akademji Jagiellońskiej. Z powodu jednak nowości, obawiał się nasz wielki myśliciel powszechnych napaści i powstrzymywał się z ogłoszeniem swego systematu. Ogłosił go dopiero aż na schyłku swego żywota, ulegając namowom przy-

tak sądzą, nie wiem dlaczego pomyślałem... i znowu wystyd mi się zrobiło.

Dość się nauczyłem, nasłuchałem o tym tak okropnym dla nas roku, więc rozrzewnienie niech mi będzie wybaczone. Nad trumną widziałem łunę pożaru, a braku krew, słyszałem brzęk kajdanów na nogach tych starców za trumną idących. Do ementarza wiorst cztery szliśmy krokiem, tak wolnym, że woźnica z karawanem co chwila przystawał masiał, bo byśmy nadążyć nie mogli. Szliśmy pieszo, „izwoszczyk” mój jechał wolny. Po drodze pieśni pogrzebowe półszepcem śpiewali starcy... Śmierć cicha, spokojna w powietrzu się rozlewała, mimo świergot ptaszek wiosenny i jasne promienie słońca.

Idąc za orszakami, już dopiero pod ementarem zauważyłem trzy młode panienki, z których dwie prawie dzieci jeszcze. Były to córki p. G., również wygnańca i towarzysza niedoli nieboszczyka. Sam ciężką chorobą był złożony, więc córki swe wysłał na pogrzeb, by hołd ostatni nieboszczykowi okazać, hołd miłości Ojczyzny. Ucieszyłem się,

jaściół, i pierwszy egzemplarz swego wiekopomnego dzieła «O obrotach ciał niebieskich» ujrzał dopiero na łóżu śmiertelnym Wmawiał w nim w swych czytelników Kopernik, że dla tego tylko wprowadza hipotezę nową, odmienne rysunki, że te do zrozumienia rzeczy są przystępniejsze.

Powstrzymawszy bieg słońca i uruchomiwszy ziemię, Kopernik próbuje obliczyć odległości poszczególnych planet od słońca i otrzymuje rezultaty niewiele różne od otrzymanych w czasach znacznie późniejszych Zrobivszy tak wielki przez uruchomienie ziemi krok dla dla rozwoju astronomji, Kopernik nie uwalnia jej jednak od krepujących zasad Arystotelesa, że ciała mogą podlegać ruchom jedynie kołowym i jednostajnym, więc i ziemia i wszystkie planety obracają się około słońca po okręgach kół, obiegając w czasie jednakowym i drogi jednakie.

Nauka Kopernika, jak to sam przewidział myśliciel, nie łatwo torowała sobie drogę. Dzisiaj jest ona powszechnie przyjęta, bo za obrotem ziemi przemawiają nie tylko względy natury matematycznej,—to jest zgodność tego, co dostrzegamy, i przy odwróconym rysunku,—ale i liczne dowody tego fizyczne. Są niemi w pierwszym rzędzie: spłaszczenie ziemi i co za tym idzie różne natężenie ciężkości w różnych szerokościach geograficznych; obrót płaszczyzny swobodnie bujającego wachadła; oddalanie się ku wschodowi ciał, spadających ze znacznych wysokości; odchylenie się w półkuli północnej od północy ku wschodowi i od południa ku zachodowi—i w półkuli południowej odwrotnie—stałe działających w sferach podrównikowych wiatrów i wogóle wszelkich prądów atmosferycznych i wodnych.

Ale wtedy! Wtedy był to przewrót najgwałtowniejszy, jaki kiedykolwiek zaszedł, w pojmovaniu budowy świata i losów wszytkiego, co w nim mieszka. Istotnie, granica świata—to kryształowe sklepienie, ozdobione gwiazdkami, rozwiązała się w niłość; ziemia—ta królowa wszechświata, rządząca innym bryłom niebieskim, sprowadzona została teraz do zwyczajnej bryłki; człowiek—król stworzenia, któremu dotąd kłaniało się wszystko, stał się istotą podrzędną, skazaną na wieczną podróż po nieskończonym oceanie wszechświata.

Zobaczywszy je za orszakami idące. Nie byłam wyjątkiem.

Przybywszy na ementarz, trumnę z wozu na ręce wzięliśmy wszyscy i ponieśliśmy zwłoki obrońcy naszego kraju do grobu na miejsce wiecznego spoczynku. Niosłem z wysiłkiem, ostry ból i słabość nóg pokonywały mnie, choć trumna z nieboszczykiem była tak pióro lekka!

Przyjęła w swe objęcia cicha mogiła drogie zwłoki.

W imienia krewnych i przyjaciół nieboszczyka, w kraju pozostałych, przykląknęłam i choć modlić się nie umiem—modliłam się „Kochał on kraj swój, Panie, życie w obronie postradał i tu na wygnaniu cierpiał; w tęsknocie bolącej życie Tobie, Panie, oddał. Duchem za życia został. Przyjmij go, Panie, do Królestwa Swego”!

Śpiewaliśmy wszyscy: „Wielki Boże i Anioł Pański”. Śpiewał i ks. Różga za duszę współziomka i towarzysza cierpień wspólnych.

„Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie... i ani słowa nad to.

To też układ Kopernika miał narazie bardzo wielu przeciwników, którzy nie szczędzili względem jego twórcy napaści. Kościół również wystąpił wrogo przeciw temu układowi i przyjął go dopiero w roku 1835.

W roli przeciwnika Kopernikowego wystąpił i rozgłośny podówczas cesarski astronom w Pradze *Tycho de Brahe* (1546–1601), ogłaszając układ pośredni wymijający, obliczony prawdopodobnie na ogólną nietolerancję w tym czasie. Według połowicznego systematu Brahego obracają się dokoła nieruchomej ziemi księżyc, Wenus i Merkury, dalej obraca się koło niej słońce, pozostałe zaś planety obiegają swe drogi około słońca i dopiero razem z nim krążą naokoło ziemi. Ale zmniejszała się wciąż liczba tych, co się odwracali bezkrytycznie od wszelkiej ewolucji, system Brahego począł się chwiać i upadł zupełnie, gdy wystąpił na arenę drugi astronom o sławie nieśmiertelnej.

Był nim *Jan Kepler* (1571–1630), który obalił odwieczny aksjomat o biegu kołowym i jednostajnym i dał prawa istotnego ruchu brył niebieskich. Pierwsze dzieło Keplera (wydane r. 1596) przedstawiało utwór przeważnie fantastyczny, oparty na dowolnej kombinacji figur geometrycznych i liczb, jak to było w duchu pytagorejczyków. Wypowiada w nim Kepler przypuszczenie że ciała niebieskie posiadają duszę, która jest przyczyną ich ruchów: dowód istnienia tej duszy widzi w cieple wewnętrznym ziemi tudzież w cieple otrzymanym przez ziemię od słońca. Ale z latami zmieniają się poglądy Keplera, odwraca się on od wyobrażeń mistycznych, szuka prawdy w tym, co daje obserwacja i rachunek na nich oparty, i z licznych obserwacji dochodzi Kepler, że planety krążą po drogach nie kołowych lecz eliptycznych, znajdując się już to bliżej, już to dalej od słońca; że wszystkie planety w przysłonecznych okolicach posuwają się prędzej, niż w odsłonecznych; że czas pełnego obiegu planet około słońca rosną szybciej niż średnie, odległości ich od słońca. Upewniwszy się szeregiem powtórzonych obserwacji w tych wnioskach, ogłasza Kepler (r. 1609) „Nową Astronomię”, w której obwieszcza dwa swoje

pierwsze prawa, i „Harmonję świata” (r. 1618), w której zwiastuje światu trzecie swoje prawo.

W ten sposób, zawdzięczając Kopernikowi i Keplerowi, runął stary, uświęcony przez tyle wieków pewnik o jedynym możliwym ruchu kołowym i jednostajnym i rozpoczął się okres nowej Astronomji.

Pozostawało teraz wykazać tylko przyczynę, która rządzi temi eliptycznymi ruchami. Keplerowi brakowało do tego dostatecznej znajomości dynamiki i sam tego nie dokonał. Znalazł się jednak uczonej który go w tym wyręczył.

Był nim *Galileusz* (1546–1622), który licznymi pracami cwojemi przyczynił się do postępu nauk matematycznych, fizycznych i astronomicznych. Galileusz zarzucił Arystotelesowski podział ruchów na naturalne i gwałtowne, wprowadził zasadę bezwładności, ustalił prawa swobodnego spadku ciał i spadku po równi pochyłej. Zawdzięczając udoskonaleniu lunety, która powiększała już 1000 razy. Galileusz zauważył, że księżyc kończy swój ruch wirowy w tym samym czasie, co obieg swój dokoła ziemi—dla tego zawsze widzimy jedną stronę księżycza i odkrył cztery księżycze Jowisza, odmiany Wenus osobliwą pierścieniową postać Saturna i liczne plamy na słońcu, z których przesuwania się wniósł, że słońce posiada ruch wirowy dokoła swej osi. Galileusz stworzył mechaniczny dział fizyki, wprowadził astronomję ze sfery rozważań wyłącznie geometrycznych, dał fundamenty mechaniki niebieskiej, rozważył wiele ważnych objawów niebieskich.

Nauka Galileusza który nie zawahał się stać jawnie po stronie Kopernika, który głosił, że nie wolno tamować badań nad przyrodą względami jakiejkolwiek natury, wywołała z początku dyskusje, potem napaści, które stały się wreszcie tak gwałtowne, że oddano go pod sąd inkwizycji. W rezultacie Galileusz został uwięziony i musiał wyrzec się swoich dzieł, które zostały zdjęte z indeksu kościelnego dopiero na początku wieku XIX. Jak silną jednak była jego wiara w zupełną doręczność nowego światopoglądu, świadczy wymownie znane powszechnie wypowiedziane przezeń w tej opresji zdanie «A jednak się porusza».

(D. c. n.).

Miłezienie ogólne!

Zbyt wszysey w tej chwili cierpieliśmy.

Nieprzygotowany, nie znając wcale nieboszczyka, słowa nad mogiłą nie powiedziałem! I nikt z obecnych słowa nie wypowiedział, a jednak... wszysey mieliśmy jednakie myśli — wielkie. Jeden ból wielki skął nam mowę. Choć ze sobą nieznajomi jedną duszę wszysey w tej chwili mieliśmy, duszę narodu naszego. Cicha skarga wysoko ku Niebu się wzniosła, po nad mury więzień i bagneta z roku 63-go.

O jednego dziś mniej męczennika!... Wszysey w krainę wieczności przeniosą się wkrótce. Snem wiecznym spojczył ś. p. Michał Rzętarski! Daj mu, Boże, w Niebie z duchami rodaków swych wieczne obeowanie, bo ich miłości za życia nie zaznał, a tak ich ukochał, że życie własne dlań poniósł w ofierze.

Rozeszliśmy się w miłezieniu.

Ź wszystkich łyż na oczach.

Podeszłem do ks. Różgi, ucałowałem jego ręce. Przeżegnał i w głowę starzec sędziwy mnie pocałował—dodawszy:

— Bóg zapłać Ci.

— „Nie mnie a Tobie, Ojczu, coś sam na wygnaniu tyle wycierpiał”. „Bóg zapłać—za wszystko”.

W tydzień, kiedy na ementarz pojechałem, poszedłem na świeżą mogiłę ś. p. Rzętarskiego. Mogiła ubrana była kwiatami. Choć jedna znalazła się dusza patrijotyczna.

— Miłość za miłość”.

Dziś już zmarli owi żywi wówczas ostatni mohikanie nasi. Zmarł wkrótce ks. Józef Różga dn. 16-go marca roku 1905, który skazany w roku 65-im na śmierć—następnie ulaskawiony—w katordze spędził lat z górą piętnaście.

H. Kr.

„Dzien. Petersb.”.

## Nie wiem, czy ja cię kocham...

*Nie wiem, czy ja Cię kocham, lecz kiedy Cię widzę  
Rozbawioną, wesolą, jak niewinne dzieci,  
To wtedy serce moje, jak ptak się trzepoce,  
Z piersi mi się wyrzywa i w błękity leci...*

*Nie wiem, czy ja Cię kocham, lecz gdy patrzę w oczy  
Twe, gdy są smutne, jak morskie oddale,—  
To chciałbym wtedy Twoje podzielać tęsknoty  
I płakać razem z Tobą i z Tobą snuć żale...*

*I chciałbym wtedy słońce rzucić pod Twe stopy,  
I duszę Twoją smutną ukoić pieszczotą,  
Aniołom kazać tży Twe zbierać w urny cenne,  
I rozpalic na niebie wszystkie zorze złote...*

Ol.

## Święta Majowe.

*Pierwszy Maj*—święto robotników, ustanowione na międzynarodowym kongresie robotniczym w Paryżu w 1889 roku. W dniu tym część robotników, należąca do partii lewicowych, zaprzestaje zazwyczaj pracy, urządzając wiece i pochody, mające świadczyć o solidarności proletariatu całego świata. Jedyłą, zdaniem naszym, niesympatyczną i mijającą się z hasłami wolnościowemi cechą obchodów święta majowego, jest zmuszanie innych do zaprzestania pracy, co jest przesławane przez wszystkie państwa.

W roku bieżącym, jak donosi prasa codzienna, odbyły się liczne zebrania i pochody robotnicze w Berlinie, Wiedniu, Madrycie, New-Yorku, Krakowie, Lwowie i innych większych miastach. W Paryżu, wobec zaka-

zania przez obecny rząd republikański manifestacji ulicznych, doszło do krwawych starć manifestantów z policją.

W Warszawie, według relacji agencji petersburskiej, strajkowało około 10.000 robotników, przeważnie w dzielnicy Wolskiej i na Pradze. W ciągu dnia zatrzymano około 500 osób, które po sprawdzeniu w kurkułach tożsamości, wypuszczono. Około 50 osób aresztowano pod zarzutem podżegania do bezrobocia lub za rozlepianie proklamacji.

W Łodzi, Lublinie, Częstochowie, Zgierzu, Pabjanicach i innych miastach fabrycznych Królestwa panował względny spokój.

W naszej urzędniczej Łomży, pozbawionej elementu robotniczego (fabrycznego), dzień 1 Maja tymbarziej nie mógł się niczem wyróżnić od reszty szarych monottonnych dni. Nie zwracały niczyjej uwagi rozstawione w niektórych większych warsztatach rzemieślniczych posterunki policyjne, nie wywołało również nadzwyczajnego wrażenia aresztowanie przeszło 20 młodzieńców, dumnych zazwyczaj w podobnych wypadkach ze swej aureoli męczeńskiej, a więc dążących często do tego z isticie dziecinnyim zapalem, ku utrapieniu swoich rodzin i opiekunów.

*Trzeci Maj*—święto narodowe: rocznica ogłoszenia konstytucji 3 Maja 1791 roku. Jest to dzień zwycięstwa narodu nad samym sobą, chwila opamiętania i zastanowienia się. W dniu tym szlachta na ołtarzu dobra Ojczyzny po raz pierwszy dobrowolnie złożyła część swych przywilejów na rzecz ludu.

Obchód 3 Maja u nas w Królestwie objawia się najczęściej w odprawianiu nabożeństw, lub rozpamiętywaniu przeszłości w kótkach rodzinnych, w Galicji zaś, jak to miało miejsce i w roku bieżącym, odbywają się publiczne zebrania i pochody narodowe.

## Kłątwa.

Z dachu tragedji greckiej, z przedzdy poezji polskiej i genialnej wyobraźni nie tak dawno zgasłego w Krakowie twórey, zrodziło się areydziele z pomiędzy wielu o największej czystości harmonji linii, helleńskiej doskonałości, w formę klasycznej tragedji ujęta treść. Wydarzenia w „Kłątwie” są z niedalekiej przeszłości. Dekoracją jej jest krajobraz naszej wsi, polskiego agoru, smaganego niełaską nieba: posuchami i burzami. Dola naszego ludu, snująca się między polami, lasami, ponad kalenicami chat, kłękająca u wrót kościoła, gra swojską melodją z każdego wiersza. Słowa Wyspiańskiego, to echo „Dziadów”, to lęk i groza przed władztwem świata pogańskich bogów i czarów. Jest tam i tęsknota Szopenowskich preludjów i żywiołowość i fantazja jego mazurków. Siła, zamaszystość ludu, obok wiary i rezygnacji. Na takim tle rozgrywa się tragedia człowieka-księdza, pomazania Pańskiego.

„Iskry święte rwały mnie palące  
być z pomazańców i szafarzy:

pod stropy świątyni malowane  
kadzidel dymy kołysane,  
ze srebrnych amfor chybać;  
błogostawieństwa znak pokojny  
gdy lud pokleka bogobojny,  
o! złotych słońc ołtarzy.

Indywidualizm stwarza świadomość Boga i najwyższej świętości przez podnoszenie rzeczywistości do uczuć, tłumaczących się w wyrazach samienia i żala. Trwa tu astawieństwa moralna walka absolutu o wolność duszy, chcącej się wyzwolić z pod „kłątwy” potęgi przyrody i natury, władającej losem człowieka.

Nieśmiertelność duszy jest ta genialnym wyrazem życia, jego żywotności. Oto najwzyszy i zasadniczy problem prometeuszowego istnienia. Wyspiański nie tylko, że aderzył w ten najwzyszy ton istnienia naszego bytu ale wydobyl z niego akord o Bet-howenowskiej mocy i Dantejskiej plastyce. Na strunach poetycznej swojej harfy gra nam tragiczna jego maza o człowieku, od którego domniemane prawo Boże żąda oliary strasznej—spalenia na stosie swoich dziatek, by je ocalić od zguby i potępienia wiecznego.

Dwie sagi ciężkich kłód  
trza na dalekie wywieźć pole

## Prawo kobiet do udziału w samorządzie.

Prawo kobiet do udziału w samorządzie, było przedmiotem narad w II-im Wydziale Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Warszawy, dnia 27 marca r. b. Stało się to—jak zaznaczył w zagajeniu przewodniczący mee. Powichrowski — na skutek odezwy Związku równouprawnienia kobiet polskich, który też na życzenie Stowarzyszenia wydelegował na ową naradę jako referentkę vice-przewodniczącą Związku p. Józefę Bojanowską.

Referentka zaznaczyła na wstępie, że udział kobiet w samorządzie domaga się sprawiedliwość i życie, potym ilustrując wywody swoje licznymi faktami i datami, dała obraz czynnego uczestnictwa naszych prababek w wielu sprawach publicznych, w rozwoju miast, które od nich zależały i rządów dóbr rozległych, dla których one układały specjalne ustawy.

Następnie scharakteryzowała przemiany, jakim ulegało prawodawstwo w różnych krajach i oddziaływanie tych przemian na równouprawnienie kobiet w Norwegji, Anglii, Szwecji i Danji, gdzie kobiety posiadają już pełne prawa wyborcze w samorządzie. Wykazała też różnorodne ustosunkowanie postępów równouprawnienia w różnych zakresach.

Obszernie mówiła referentka o wpływie wyborczyń i pracy wybranych przedstawicielek na ukrócenie alkoholizmu, zwalczanie prostytucji, rozszerzenie szkolnictwa ogólnego i zawodowego, dostawę prowiantów taniach a dobrych, pośrednictwa pracy, ujednostajnienia płacy kobiet i mężczyzn, tworzenia nowych instytucji pomocy i t. p.

ugorne, puste,

skądby nie dojrzeć wsiowych chat  
tam, tam... zarasta

dziki kierz

od lat się wielu  
nie zrywa

Na stos niech wstąpią  
dzieci, ona,

byłaby wtedy ocalona.

Boleść ojcowskiego sereca i miłość, „miłość święta“, te ogólnoludzkie uczucia wiodą go w straszliwych kłętach koło, bo ideał jego postłannictwa, „ta gwiazda gwiazd już ma nie świecić“.

Wszystko, co w duszy człowieka ma być idealnym, wzniosłym i boskim, jest w tragedji Wyspiańskiego oparte na szerym realizmie artystycznym. Ideał poezji zlewa się w zupełności z życiem i rzeczywistością, i to stanowi genialny rys całej tragedji tak nieskończenie wyższej od codziennej produkcji literackiej.

Tragedja ta jest żywym płomieniem prometeuszowego ognia narodu i winna ma być „w chwilach osobliwych“, uroczyście przedstawiana. Znaj-

Przytaczała dalej orzeczenia mężów stanu potwierdzające wychowawcze oddziaływanie głosowania kobiet, które wybierają kandydatów o nieskazitelnych charakterach i kierują się dobrem powszechnym i rodzin.

W zakończeniu powiedziała: „Jeżeli chcemy sprostać masie zaległych u nas potrzeb i pełną naszą gospodarkę miejską na właściwe tory, musimy zmobilizować wszystkie siły narodu, a więc nie odrzucać połowy ich—jaką stanowią kobiety!“

„Aby samorząd mógł istotnie odpowiadać różnorodnym potrzebom ludności, koniecznym jest, aby mieszkanki miast miały prawo bezpośredniego udziału w wypowiedaniu się i arceżywistnianiu swoich żądań. Dopiero wówczas kobiety zdolają wnieść właściwe oświetlenie spraw, ze stanowiska potrzeb—zwykle przez mężczyzn pomijanych i wówczas równouprawnienia praca kobiet i mężczyzn w samorządzie tę pracę wspólną wszechstronniejszą uczyni.“

„Wpłynąć doraźnie na zmianę rządowego projektu samorządu Królestwa Polskiego nie możemy, tym usilniej dążyć należy do uświadomienia opinji własnego społeczeństwa o doniosłości i pożytku równouprawnienia udziału kobiet, aby w obecnych warunkach naszego kraju o byczaj wyprzedził prawo i przyznał kobietom w samieniu społecznym równouprawnienie obywatelskie!“

Koreferent ze strony Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Warszawy p. Włodzimierz Stażewski, przedstawił opinję komisji obywatelskiej, co do udziału kobiet w samorządzie miast Królestwa Polskiego, oraz koleje jakie ta sprawa przechodziła w znanym projekcie Obywatelskim mee. Saligowskiego, aż do jej ostatecznej redakcji. Go-

da tam wszysy obraz życia, jego przeznaczenie, jego szczęście, radość i los. To żywa krynica czystego źródła, skapanego w błękicach nieba i promieniach słońca. To pochodnia niesiona przed narodem, rozświecająca mroki. To siła i poezja. Marzenie i czyn. Przeszłość powiązana z przyszłością.

„Kłątwy“ nie należy podciągać pod jarzmo codziennych hasel społecznych czy postępowych, została ona stworzona przez poetę „sub specie aeternitatis“, i podobnie jak cała twórczość Wyspiańskiego dla jednego tylko hasła—„Hamletowskiego czynu“,—sztuka dla sztuki. I tem tylko można tłumaczyć ten niesłychanie silny oddźwięk, jaki znajduje poezja Wyspiańskiego u nas.

Kult dla Wyspiańskiego będzie zawsze wyrazem naszych najszlachetniejszych uczuć, którema było dane uderzyć w strony harfy i zaśpiewać pieśń, idącą od grobu Słowackiego—nam najdroższą.

Józef Żelazski.

dząc się niejako z koniecznością ograniczenia na razie praw kobiet—koreferent uspakajał je nadzieją stopniowej, powolnej ewolucji, która je do pożądanego prawa doprowadzi.

Zupełnie szczerze stanowisko zwolenników równouprawnienia kobiety zajęli dalsi mówcy. Inżynier Stramiło pierwszy zabierając głos zobrazował położenie kobiety w okresie matriarchalnym i patriarchalnym, a przeszedłszy do czasów nowożytnych awydatnił konieczność otworzenia im dostępu do wszystkich wyższych i specjalnych zakładów naukowych i wszelkiego rodzaju pracy zawodowej. Dr. Landsberg wymownie przekonywał kobiety, co nie dawały się w błąd wprowadzać obietnicami ewolucji, lecz wytrwale dążyły do celu, przypominając im, że „kto mało żąda, ten nie nie otrzymuje“.

Jeden tylko-mec. Saligowski, w długiej przemowie, wysłał swoją swadę i erudycję, aby usprawiedliwić wyzucie z praw kobiet w samorządzie. „Kobietom—jak się oponent wyraził—Opatrzność wyznaczyła inny zakres działania, a usunięcie ich od kierownictwa spraw miejskich nie pozbawi możliwości spełniania wielu prac wykonawczych, chroniąc je zarazem od brudu walk partyjnych“.

Argumenty meo. Saligowskiego odpięły rzeczowo i zaradnie Dr. Badzińska-Tylicka, Jadwiga Olszewska, N. Jastrzębska i J. Bojanowska.

Po zamknięciu dyskusji przyjęto przez akklamację rezolucję przedstawioną przez przewodniczącego: „Zebranie Właścicieli Nieruchomości m. Warszawy uważa udział kobiet w samorządzie miast Królestwa Polskiego za konieczny i pożyteczny“.

„Ster“.

\* \* \*

Podczas rozpraw nad projektem ziemstwa gminnego w Damie przeważającą większością głosów uchwalono dopuszczenie kobiet do udziału w samorządzie ziemskim.

W chwili obecnej ocenić faktyczną wartość tego postanowienia dość trudno, wobec braku wszelkich danych statystycznych. Z pewnością jednak powiedzieć możemy, że ilość kobiet, która dzięki nowemu prawu przyjmie udział w wyborach, okaże się znacznie większą, niż by się zdawać mogło na pierwszy rzut oka. Cenzus majątkowy, naturalnie, w znacznym stopniu zmniejszy ilość wyborczyń. Pod tym względem kobiety są w gorszej o wiele od mężczyzn pozycji. Jakby niskim nie był cenzus, szczególnie majątkowy, odbije się on bardzo niekorzystnie na kobietach-wyborcach, ponieważ nieruchomości (szczególnie ziemskie) zaliczone są przeważnie do własności mężczyzn, t. j. ojca, męża, brata. Nawet z pośród zamożnej czę-

ści społeczeństwa, kobiety w bardzo nielicznych wypadkach posiadają cenzus majątkowy.

W krajach kapitalistycznych szybki upadek wsi nieraz zmasza całą prawie ludność męską opuszczać zagony wiejskie i wędrować po zarobki do miast, składając cały ciężar gospodarstwa na barki kobiet. Wskutek tego w wielu gminach wiejskich w Prusach i Szwajcarii kobietom oddawna przyznano prawo udziału w samorządzie, gdyż w innym razie sama idea samorządu straciłaby rację bytu.

W podobnej pozycji znajduje się wiele wsi rosyjskich w rejonie przemysłowym. Mężczyźni figurują tam wyłącznie jako nominalni właściciele gdyż faktycznie całe gospodarstwo wiejskie znajduje się w rękach kobiet.

Jakbyśmy jednak nie określali faktyczną wartość nowego prawa, przyznać mu należy ogromne znaczenie zasadnicze.

W krajach europejskich aporczywa walka o prawa wyborcze kobiet jest prowadzoną od półwieka, rezultaty jej, jednak, są dotychczas bardzo nieznaczne. Wyboreze prawa w samorządzie posiadają kobiety li tylko w drobnych, przeważnie, krajach skandynawskich (oprócz Australji i Ameryki, gdzie kobieta oddawna już korzysta z rozległych praw politycznych):

W Finlandji, która pod względem kulturalnym nieraz wyprzedzała inne kraje sąsiednie, płatniczki podatków rozporządzają prawami wyborczymi już od roku 65-go. W gminach wiejskich posiadają one również passywne prawa wyborcze.

W roku 1900-ym, jak wiadomo, wprowadzono tu ogólne prawo wyborcze. Finlandja, zatem, jest pierwszym europejskim krajem, gdzie kobieta już zdobyła polityczne równouprawnienie.

Dopuszczenie kobiet do udziału w samorządzie ziemskim w naszym kraju, uważać należy za charakterystyczny i doniosły fakt, ze względów wprost zasadniczych.

Jest to bądź co bądź znaczny krok naprzód.

„Dzień“.

## LISTY DO REDAKCJI.

Z Łomży.

Szanowny Redaktorze!

Jakkolwiek prosiłem jednego z członków Rady, niewyjeżdżającego na święta Wielkanocne, zaopiekowania się sprawami Towarzystwa Dobroczynności w ciągu kilku dni mej nieobecności, to jednakże dosyć poważna kwestya, a mianowicie wydrukowanie i rozesłanie listy składek na Przytułek miejscowy wzamian wizyt wielkanocnych nie została uskuteczniöną. Uważając obecnie tę czynność za spóźnioną i przyjmując na siebie, jako wół roboczy tej Instytucyi, winę, uprzejmie proszę o pomieszczenie w swym wydawnictwie ofiarodawców, któ-



rzy nie zapominają o tej pożytecznej Instytucji, wyrażając im w imieniu Towarzystwa serdeczne «Bóg zapłać».

Lista otarodawców: Dr. K. Alchimowicz 1 r.—K. Antosiewicz 1 r.—M. Andruszy 50 k.—Dr. R. Beber 1 r.—F. Bądziński 1 r.—W. Bielski 50 k.—J. Burzyński 30 k.—Dr. A. Bereza 30 k.—L. Bortnowski 50 k.—A. Chrystowski 1 r.—B. Ciemianowski 50 k.—K. Dziekoński 50 k.—S. Dziekoński 50 k.—Fr. Hryniewicz 25 k.—Janowstwo Kraszewscy 1 r.—W. Kaczyński 1 r.—J. Kotnarowski 50 k.—S. Kurcysz 1 r.—W. Krajewski 50 k.—E. Kuczewski 75 k.—B. Kierzyński 50 k.—J. Lisicki 50 k.—H. Maciejewski 1 r.—Dr. F. Marconi 1 r.—Dr. M. Oppenheim 1 r.—F. Przeclawski 1 r.—A. Rogiński 1 r.—J. Rychter 50 k.—Z. Redel 25 k.—F. Rzętkowski 50 k.—W. Selerowski 1 r.—Dr. F. Seletens 1 r.—T. Szretter 1 r.—J. Sorokiewicz 1 rb. Ks. W. Supiński 1 r.—A. Skiwski 25 k.—Szenkman 50 k.—H. Wawrowski 1 r.—E. Wardaszko 30 k.—L. Zbikowski 50 k.—W. Żmijewski 50 k.—W. Zieliński 1 r. Razem 29 rb. 90 kop.

Z poważaniem Prezes Rady A. Rogiński.

Szanowny Redaktorze!

Zapytuję za pośrednictwem «Wspólnej Pracy» do kogo mianowicie należy prawo zarządu majątkiem nieruchomościom, t. j. ogrodami i placami OO. Kapucynów?

Robię to dla tego, że ogródek, znajdujący się na rogu ulicy Krzywe-Koło, wprost bramy podwórzowej klasztoru, przechodzi w dzierżawę na skład wapna, podobno na lat 25.

Otóż taki fakt wprowadza mnie w zdumienie i nasuwa pytanie na jakiej zasadzie i kto miał do tego prawo?

Jeżeli wydzierżawienie placu, w dodatku na tak długi termin, jest możliwe, to należało by powiadomić o tem szerszy ogół, aby tym sposobem osiągnąć korzystniejsze warunki dzierżawy.

A. Gabryjelow.

## KRONIKA. Miejscowa.

**Wycieczki krajoznawcze**, jak w roku przeszłym, odbywać się będą w niedziele i święta, pod kierownictwem odpowiedniej sekcji miejscowego Oddziału Tow. Krajoznawczego. Uczestniczyć mogą i nieczłonkowie, za stałą dopłatą 20 kop. od osoby. Stały punkt zborny: Nowy Rynek—przed składem aptecznym p. Tuszowskiego. Wymarsz zawsze punktualnie o oznaczonej godzinie, bez względu na pogodę. Zaprowiantowanie uczestników własne. Każdej wycieczce towarzyszyć będzie nabyty w zeszłym roku aparat Oddziału, którym będą robione zdjęcia fotograficzne rzeczy i osób, między innymi także uczestników. Odbitki zdjęć można będzie nabywać za zamówieniem po cenach umiarkowanych u przewodniczącego sekcji p. Bodalskiego. Na każdą wycieczkę trzeba się zapisywać nie później, jak na dwa dni przed wyjazdem wycieczki, w składzie aptecznym p. Tuszowskiego. Naznaczoną opłatę wnosi się przy zapisywaniu z góry w całości.

Pierwsza wycieczka odbędzie się w niedzielę d. 7 Maja, wozami i rowerami, do Jedwabnego. Opłata dla członków 40 kop., dla nieczłonków 60 kop., dla młodzieży szkolnej 30 kop. Wyjazd o godz. 2 po południu.

W dalszym ciągu projektowane są następujące wycieczki:

Dnia 14 Maja o godzinie 8 rano do Wizny; po drodze projektuje się zwiedzenie gospodarstwa rybnego p. Rościszewskiego. Opłata dla członków po kop. 50, dla nieczłonków—70, dla młodzieży—35 kop.

D. 21 Maja do Kolna, d. 25 maja do Mątwy, d. 27 maja do Szczuczyna, d. 4 czerwca do puszczy Białowieskiej, d. 4 czerwca do Kleczkowa, d. 7 czerwca do Czerwonoborskiej wyżyny, d. 11 czerwca do Nura, d. 15 czerwca do okolic Nowogrodu (Gontarze), d. 18 czerwca do Miastkowa, d. 25 czerwca do Mazowiecka.

Blizsze szczegóły o każdej wycieczce będą umieszczone we «Wspólnej Pracy» na tydzień przed wyjazdem wycieczki.

Niezależnie od projektowanych większych wycieczek odbywać się będą we wtorki każdego tygodnia wycieczki kolarskie o godzinie 5 po południu. Wyjazd z Nowego Rynku.

### Jeszcze o występach trupy p. Siekierzyńskiego.

Stosownie do zapowiedzi p. Siekierzyński przybył ze swoją drużyną na dwa przedstawienia w dniu 29 i 30 kwietnia, dając po raz pierwszy u nas „Kłatwę“ Wyspiańskiego i powtarzając na żądanie publiczności „Niutę“ Lewandowskiego.

Wystawienie „Kłatwy“ w tych warunkach, jakie posiada teatr p. Czochońskiego, nie można nie zaliczyć do poczynañ bardzo śmiałych. Tymbardziej więc należy się uznanie trupie p. Siekierzyńskiego, że wywiązała się z tak trudnego zadania prawie bez zarzutu. Odegrano „Kłatwę“ z niezwykłą u prowincjonalnych trup starannością, pietyzmem i zrozumieniem ducha wielkiej tragedji—było to możliwe tylko przy tak wysokim poziomie inteligencji, jakim niewątpliwie odznaczał się zespół artystów trupy p. S.

Rolę «Młodej» odegrała p. J. Mori, znana literatka i artystka, obdarzona poważnym talentem dramatycznym. Z trudnej i odpowiedzialnej roli wywiązała się wyjątkowo dobrze, wznosząc się w miejscach szczególnego napięcia akcji dramatycznej do wyżyn rzetelnego artysty. Pan Siekierzyński w roli księdza, szlachetnie i głęboko odczutej i przemyślanej, trzymał się stylowo w ciągu całej akcji scenicznej, chwilami wstrząsając bólem i męką wewnętrznej tragedji, której przyczyną była walka uczucia z obowiązkami pomazańca Pańskiego. Pan Żelawski, jako pustelnik, przykuwał widzów subtelną oddaną grozą, wiarą w czary, przesady i moc dawnych pogańskich bogów. Reszta zespołu w miarę sił dostrajała się do ogólnego poziomu, tworząc sceny, z których wiał potężny duch helleńskiej tragedji.

„Niutę“ powtórzono w obsadzie nieco zmienionej. W roli tytułowej wystąpiła p. Lutomska, nieźrównana w wykonaniu scen lirycznych.

Na pożegnanie musimy wyrazić szczerze uznanie pod adresem dyrekcji teatru za niezwykły w naszych stosunkach repertuar i dobór wykonawców. Życzymy młodemu dyrektorowi wytrwania w obranym kierunku pracy, a przyjdzie czas, że zjedna sobie uznanie publiczności, tak jak dziś już je posiada u swoich współpracujących i nielicznej garstki osób, pragnących rozwoju poważnej myśli polskiej.

**O krzewy, kwiaty i spacery podmiejskie.** Jeszcze w Styczniu r. b. w artykule wstępnym, p. t. «Z ogólnym prądem», poruszyliśmy trzy sprawy: zadrzewianie miasta kosztem kasy miejskiej, pozyskanie lasku jednaczeńskiego dla spacerów zamiejskich i kwiecienie balkonów. Umotywowaliśmy każdą z nich osobno, mianowicie:

1-o. Magistrat prawie nic dziś nie robi w kwestji zadrzewienia miasta: nie przeznaczają na ten cel w budżecie żadnych funduszy, skasowane zostały szkolki miejskie, na ulicach i placach coraz mniej drzewka i krzewów. Nie mówimy już o urządzaniu, jak to w innych miastach ma miejsce, świąt sadzenia drzewek na szerszą skalę, z udziałem uczącej się młodzieży, ale coś niecoś mógłby Magistrat w tej sprawie zrobić.

2-o. Najbliższy i prawie jedyny lasek podmiejski w Jędrzejewie, dawniej ulubione miejsce spacerów i wycieczek letnich, dziś zamknięty jest dla publiczności, gdyż wpuszczają doń tylko za opłatą po kop. 75 od osoby. Dbają o zdrowie i wygodę, mieszkańców zarząd miejski dawno by się porozumiał z właścicielem lasu o usunięcie tej drobnej przeszkody, chociażby kosztem zwrotu kilkunastu rubli, osiąganych z tego źródła, a przeznaczonych całkowicie na utrzymanie stróża leśnego.

3-o. Trzecią sprawą jest kwicenie balkonów—zwyczaj rozpowszechniony za granicą, a i w niektórych naszych miastach wprowadzony. Jako charakterystyczny dokument w tej sprawie przytaczamy dosłownie wydane w roku bieżącym wezwanie policmajstra miasta Włocławka p. Polanki do obywateli miejskich:

„Dbalność o względy zdrowotne i estetyczne—nie tylko w mieszkaniach naszych, ale i w mieście, które zamieszkujemy—jest miłym obowiązkiem dla nas wszystkich. Ta dbalność—to pożytek dla naszego ciała i ducha. Uprzymiśnijmy sobie, jak pięcić wzrok nasz widok ładnej alei w mieście, z ubranymi kwiatami balkonami, i jak często słyszymy słowa zachwytu od tych, którzy coś podobnego oglądali. A któż nie wie, że rośliny—to nasi przyjaciele, że one oczyszczają powietrze, robią go zdrowym, a tem samem ułatwiają nasz oddech, wzmacniają siły nasze i zdrowie, pobudzają naszą energję, udostępniają nam korzystanie z wesela i rozkoszy. Przecież—gdy niema zdrowia i sił—niema też w życiu radości.

„Dzięki staraniom naszego magistratu, ulice miasta zamienione już zostały na aleje i, żeby dokonać dzieła ulepszenia, należy przybrać kwiatami balkony. Nie wspominam tutaj o tynkowaniu i malowaniu domów, gdyż prosiłem o to pp. właścicieli domów w osobnych listach i czekam tylko na spełnienie mej, uzasadnionej na literze prawa, prośby.

„Więc oto wszystkie te wypowiedziane wyżej względy zniewalają mnie do zwrócenia się do Was, Sz. Obywatele, o możliwie najpiękniejsze przybranie waszych balkonów. Chciałem osobiście prosić o to każdego z właścicieli balkonów osobno, nie pozwolił mi jednak skutecznicić tego brak czasu i dlatego prośbę mą przesyłam za pośrednictwem prasy miejscowej.

„Ażby uprzedzić możliwej repliki, muszę przyznać, że są miasta, które przybranych balkonów nie posiadają—ale właśnie one nie powinny być dla Włocławka wzorem. Niechaj Włocławkowi zazdroszą inni; niechaj każdy, kto by chociaż tylko przejeżdżał przez miasto, wywiezie od nas miłe wspomnienie, i, dzieląc się niem z innymi, niechaj stawi Włocławek za wzór dla reszty miast.

„W końcu pozwolę sobie dać pewną radę: oprócz nasturcji, pachnącego groszku i t. p. bardzo dobrze jest upiększać balkony polergonją, która kwitnie całe lato i jesień bez przerwy.

„Proszę przyjąć zapewnienie mego prawdziwego poważania (pod.) Policmajster Polanko”.

My w Łomży prawdopodobnie nie możemy liczyć na pomoc z tej strony, przynajmniej dotychczas w tym kierunku,

nic nie robiono. Sprawą kwicenia balkonów, jak wspominaliśmy w przytoczonym na początku artykule, mogły by się zająć, żeby chciały, nasze panie.

**Odczyt.** W piątek d. 19 b. m. staraiem Tow. Krajozn. odbędzie się w sali miejscowego kinematografu «Mirage» ilustrowany przezrociami odczyt, p. t. «Dzieńdzictwo epoki lodowcowej», wygłoszony przez prof. W. Jacuńskiego z Warszawy, który swoim zeszlórocznym odczytem o skarbach polskich w Karpatach zapisał się już w pamięci Łomżynian, jako wyborny prelegient, umiejący opartą na ostatnich zdobyczach nauki treść przybrać w piękną szatę słowa. Odczyt ten, połączony ze zwykłym przedstawieniem kinematograficznym, powtórzony będzie dwa razy.

**Z gospodarki miejskiej.** Wiosna, pomimo że budzi do życia naturę całą, nie potrafiła zbudzić z chroicznej drzemki tych, w reku których ześrodkowana jest władza i piecza o porządku w mieście. Nie wiele w tym względzie robi magistrat, jeszcze mniej policja, a najmniej nasze obywatelskie towarzystwo higieniczne.

Postanowienia obowiązujące nie przestają być martwą literą prawa: większość nie wie o ich istnieniu, a ci co wiedzą nie stosują się do nich. Jako drobny przykład drzytaczamy poruszaną niejednokrotnie na łamach „Wsp. Pracy” sprawę oczyszczania ustępów: zamiast hermetycznie zamkniętych beczek systemu Bergera, używane są dotychczas najwycyzajniejsze drewniane beczki, napełniane przy pomocy czerpaków z drzewa.

Towarzystwo Higieniczne, w swoim czasie bardzo czynna instytucja, siejąca postrach na właścicieli domów i zakładów przemysłowych, nic nie robi pomimo iż urządzenie nie zostało zamknięte. Czy nie należało by jednak pomyśleć o wznowieniu prac tej niezbędnej w każdym większym środowisku ludzkim instytucji obywatelskiej, chociażby te prace polegały tylko na urządzaniu od czasu do czasu oględzin sanitarnych: piekarni, jatek, taboru asenizacyjnego, wozów wodów, i wogóle na dorywczym czuwaniu nad porządkiem w mieście. Nie zajęłoby to wiele czasu tym, którzyby się poświęcili tej sprawie, a zadowolenie moralne wykonawców, i pewne korzyści miastu przyniosło.

Zwracamy się więc do ludzi dobrej woli niech się zgłoszą bezpośrednio lub za naszym pośrednictwem na członków T-wa Higienicznego, w celu utworzenia pod kierownictwem lekarzy kilku stałych oddziałów sanitarnych. A może dałoby się urządzić tanie kąpiele ludowe, jak to uczynił Kalisz i Włocławek a nawet wieś Lisków. Wszak na ten cel można by otrzymać za pomocę z zapisu ś. p. Ludwika Górskiego, a i nasze kasy miejska i Przemysłowców cośby zapewne ofiarowały. Gorąco zachęcamy obywateli naszych do podjęcia tej sprawy.

**Z Towarzystwa Wioślarskiego.** Po zorganizowaniu się ostatecznie nowego Komitetu, na czele którego stanął dawny prezes p. Jezewski, wyznaczone zostało otwarcie przystani na dzień 7 Maja. Program uroczystości zapowiada: o godzinie 10-iej nabożeństwo w Kościele farnym; o godzinie 11-j podniesienie flagi na przystani; o godzinie 3-j wycieczka łodziami do Kalinowa; o godzinie 8-j wieczorem *zabawa taneczna* z opłatą dla członków po rb. 1, wprowadzonych gości po 1 rb. 25 kop, dla pań po kop. 75 i dla uczącej się młodzieży po kop. 50.

**Posiedzenia.** Przypominamy, że w Niedzielę, dnia 7 Maja, odbędzie się w drugim terminie roczne zebranie ogólne straży ogniowej, w poniedziałek zaś, dnia 8 Maja, zebranie reprezentantów I Stow. Spożywczego.

**Z Ostrołęki.** Grupa amatorów „Polskiego Towarzystwa Dramatycznego“ z Warszawy wystawiła 5 aktową komedię „Śluby Panieńskie“ hr. Fredry.

Sama sztuka i sympatyczna gra amatorów wywołały entuzjazm wśród licznie zebranej publiczności, która darowała artystom nawet pewne zamieszanie, wynikłe, prawdopodobnie z winy suflera, w 5 akcie.

**Kradzieże koni.** Po pewnej przerwie, spowodowanej zapewne energicznymi zarządzeniami administracji, dowiadujemy się o kradzieży koni we wsi Kuczach powiatu Kolneńskiego, mianowicie: Sochalskiej skradziono klacz wyżrebioną bez żrebięcia i Iwanowskiemu—klacz ze żrebięciem trzydniowym, oraz zaprzęgiem i wozem. Jest to druga kradzież w tej okolicy, gdyż niedawno wprowadzono parę koni ze wsi Wierciszewa.

## Ogólna.

**Stanisław Brzozowski**—zmarł we Florencji w zeszłą niedzielę w 35 roku życia.

Brzozowski, po wystąpieniu z Uniwersytetu Warszawskiego, oddał się pracy literackiej. W roku 1902 rozpoczął pamiętną kampanję przeciwko Sienkiewiczowi narażając się większości własnego społeczeństwa. Następnie napisał dwa dramaty «Mocarz» (odznaczony na konkursie w Łodzi) i «Milczenie» i wydał szereg rozpraw filozoficznych o Śniadeckim, Kremerze, Tajnie oraz psychologicznych o Wyściańskim, Kasprówiczu, Przybyszewskim, Mirjamie, Staffie, Norwidzie i Żeromskim. Płodność pisarska Brzozowskiego szczególnie się spotęgowała na schyłku życia. W miarę rozwoju strasznej choroby piersiowej i niepowodzeń życiowych ukazywały się większe utwory powieściowe i filozoficzne: «Wiry», «Plomienie», «Legenda Młodej Polski», «Idee».

Brzozowski przedstawiał niezwykły talent pisarski; wszystkie prace jego uderzają głębią filozoficzną i psychologiczną.

Nic też dziwnego, że był bożyszczem młodzieży postępowej. Stosunku jego do młodzieży nie potrafiło zachwiać nawet głośnie w swoim czasie oskarżenie go przez Bakaja o szpiegostwo, w której to zresztą sprawie sąd partyjny ostatniego słowa dotychczas nie wyrekl.

**Otwarcie wystawy ruchomej.** Dnia 30 kwietnia o g. 1-iej po poł. otwarto w Warszawie, w Salach Redutowych wystawę przemysłu krajowego, zorganizowaną przez Koło Samopomocy Przemysłowej, która po objęciu w pierwszym roku swej działalności 28 miast prowincjonalnych zatrzymuje się na dwutygodniowy postój w Warszawie.

Wystawa składa się właściwie z dwóch części: z okazji w specjalnych podręcznych kasetach—tak jak obwożone są one po kraju,—i z pawilonu dodatkowego, który zapelnili wystawcy, aby w stolicy wystąpić okazalej. Całość przedstawia się bardzo okazale. Ponieważ celem wystawy jest popularyzowanie hasła: «Popierajmy przemysł krajowy», ceny wejścia są bardzo niskie: po 20 i 10 kop.

Dotychczasową działalność wystawy streszcza katalog rozumowany, który otrzymywac można przy wejściu.

**Nowe szkoły.** Min. skarbu i przemysłu zatwierdziło ustawy następujących szkół: VIII-klasowej szkoły męskiej J. Barszczewskiej w Siedlcach, IV-klasowej szkoły handlowej L. Domagały w Sieradzu i ustawę szkoły handlowej we Włocławku, założonej przez tamtejsze

zgrupowanie kupieckie. We wszystkich wymienionych uczelniach język wykładowy polski.

**Scalenie gruntów.** Utworzona w Petersburgu przy ministerjum spraw wewnętrznych komisja w sprawie zastosowania w Królestwie Polskiem prawa z d. 27 Czerwca 1910 r. o scalaniu gruntów włościańskich, ukończyła już swe prace nakreślając instrukcje dla komisarzy włościańskich i jeometrów. Niezależnie od powyższego do Warszawy niebawem ma przybyć wiceminister spraw wewnętrznych Litwinow, aby tu na miejscu jeszcze raz rozpatrzyć sprawę z gubernatorami i urzędami do spraw włościańskich.

**Kobieta-wodzem.** Sensacyjna wiadomość nadchodzi z Londynu: Oto wedle doniesień pism tutejszych jeden z najliczniejszych oddziałów powstańczych w Meksyku, liczący 700 ludzi, obrał swym wodzem Małgorzatę Mary, niezwyklej piękności 18 letnią panienkę, córkę generała, która od lat dziecinnych wychowywała się w obozie i włada bronią znakomicie. Uroczą Małgorzatka mówi kilku językami, strzela celnie i z wielką pewnością siebie, oraz jeździ konno z brawurą, której zazdrozczą jej powszechnie. Nic dziwnego, że wobec tych zalet wybrali ją powstańcy na swego wodza. Panna Mary brała udział w kilkunastu potyczkach, nie odniosła jednak dotąd żadnej rany. Kobieta-wodza żołnierze prosto ubóstwiają i otaczają ją wszelkimi wygodami.

**Kobieta policmajstrem.** W mieście Hunnevil w Kansas obowiązki szefa bezpieczeństwa publicznego spełnia kobieta. Przed tygodniem na burmistrza wybrana została w Hunneville również kobieta, która powołała zaraz swą przyjaciółkę, Różę Osborne, na stanowisko policmajstra.

**Śmiech i charakter człowieka.** Jeden z lekarzy angielskich niedawno zrobił odkrycie, że każdy człowiek bezwiednie zdradza swój charakter, gdy się śmieje. Uczony ten oświadcza, że każdy człowiek śmieje się na nutę którejkolwiek z samogłosek. Tak np człowiek, który śmieje się na «a», prawie zawsze jest otwarty, stały i lubi szumne życie. Śmiejący się na „e“, są zwykle flegmatykami, skłonni do melancholji. Śmiech ich niema nic wspólnego z radością. Nieśmiałe, niestałe i naiwne natury zawsze śmieją się na «i». Słuszność tego spostrzeżenia łatwo można sprawdzić na dzieciach. Śmiech na «o» wskazuje z jednej strony na hojność i towarzyszkność, z drugiej na śmiałość i okrucieństwo. Mizantropi, podług zdania lekarza, śmieją się zwykle na «u» i śmiech ich zawsze pozostawia nieprzyjemne wrażenie na otaczających.

## BIBLIOGRAFJA.

Sfinks. Zeszyt 40. Kwiecień. Treść: Jan Lorentowicz „Apologia Jana Lemańskiego“. Jan Lemański „Zwierzyniec“. Eliza Orzeszkowa „Wspomnienia“. Kazimierz Berezynski „Filozofia Cyprjana Norwida“. Jadwiga Marcinowska „Tragedję w baśni“. Bolesław Lutomski „Ibsen i Tolstoj wobec otoczenia“. Walery Gostomski „Problem pracy polskiej“. Henryk Zbierzchowski „Nad silnymi wodami“. Dr. Rądziłowicz „Pragmatyzm“. H. Miłkowska „Leonardo da Vinci“. Antoni Gawiński „Stare i nowe słowa w sztuce“.

„Kultura Polska“, miesięcznik. Nr 5. maj. Treść: Artykuł wstępny p. t. „Cenny wykład“, „Pokłosie“, „Zdobnictwo Ludowe“, „Wystawa obrazów Pankiewicza i Zmurki“, „Wychowanie fizyczne w szkole polskiej“, „Historja Banku Polskiego“ i inne

„Entomolog Polski. Nr 2“. Łódź Kwiecień. „Z życia owadów“ I. H. Fabre. „Spis motyli zebranych w powiecie Stryjskim“. Jul. bar. Brunicki. „Tępopokrywa w życiu człowieka“. Dr. Wit. Eichler. „Chrzaszczce zębrane w okolicy Częstochowy“. Dr. H. Lgocki. „Walka ze szkodnikami“ E. Korb. „Badania fizjograficzne“ J. Pruefer. „Wskazówki dla entomologów“ Cz. Nieniewski. Dział ogólnoprzyrodniczy.

# ZARZĄD 7-mio KLASOWEJ SZKOŁY HANDLOWEJ ŻEŃSKIEJ W ŁOMŻY

zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów, że egzaminy wstępne, przedwakacyjne, odbywać się będą d. 18-go b. m., o godzinie 9-ej rano.

## Północne Towarzystwo Ubezpieczeń

założone w roku 1872.

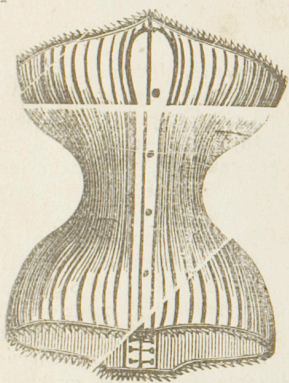
Kapitały gwarancyjne przeszło 8.000.000 rubli. ☙ Roczny zbiór premji przeszło 11.800.000 rubli.

Ostatni kurs giełdowy 100-rublowych akcji rubli 390.

### Poszukuje agentów do ubezpieczeń ogniowych.

Oferty tylko od kandydatów astosankowanych, z referencjami solidnymi uwzględnione będą.

Adres: Warszawa, Senatorska № 10.



### WARSZAWSKA PRACOWNIE Gorsetów

otworzyłam od dnia 21-go Marea przy ulicy Dwornej w domu № 9, W-go Narolewskiego.

Przyjmuję wszelkie reperacje i pranie gorsetów.

B. STAWSKA.

Franciszek Kuiczyński, zarządzający przez lat 30 majątkiem Rakowo-Most, poczta Kolno, od Lipca r. b. poszukuje odpowiedniej posady.

KONICZYNA, pięknie zebrana, do sprzedania na pudy po kop. 45 w dominjum

### DOBRYJAŁOWO.

Waga wozowa na mtejscu.

OGRÓD owocowy, dobry, do wydzierzawienia za 170 rub. w Łomży. Nowogrodzka ulica, № 30, Demidenko. Tam że mieszkanie w ogrodzie 5 pokoi od Lipca.



## ZARZĄD

### 1-go Stowarzyszenia Spożywczego

podaje do wiadomości p. p. Członków Reprezentantów tegoż Stowarzyszenia, że Ogólne Zebranie odbędzie się w dniu 8 maja r. b. (poniedziałek) o godzinie 5 po południu w lokalu Kasy Przemysłowców.

Porządek dzienny:

- 1) Wybór Przewodniczącego;
- 2) Odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania za 1910 rok i projektowanego podziału zysków;
- 3) Wnioski Komisji Rewizyjnej;
- 4) Zatwierdzenie budżetu na 1911 rok;
- 5) Przystąpienie do Związku Stowarzyszeń Spożywczych;
- 6) Zmiana ustawy;
- 7) Wybór 5 członków Zarządu i 3 zastępców;
- 8) Wybór 5 członków Komisji Rewizyjnej 3-ch zastępców;
- 9) Wnioski członków.

